Nr. 54. Kraków, Czwartek 4 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Demokracja wiejska a mieszczańska.

— s — Nie trzeba wielkiej przenikliwości politycznej do skonstatowania, że między ludowcami, a tak zwaną demokracją miejską istnieją liczne punkty styczne, a natomiast panuje stan walki nieustającej między tymi samymi ludowcami a wszechpolakami, którzy nazywają siebie „narodową demokracją“. Widoczna, że przyczyną antagonizmu politycznego między ludowcami a wszechpolakami nie są zasady demokratyczne, jeżeli możliwem jest współdziałanie Stronnictwa Ludowego z demokracją miejską, która nazywa się nieraz postępową, a w zachodniej Galicji znaną jest pod nazwą krakowskiej. Cóż więc ten antagonizm rodzi?

Wszechpolacy lubią ręce załamywać nad tem, że ludowcy chcą panowania siermięgi, że stan chłopski na tron rządów krajowych zaprowadzić usiłują. Są to czcze słowa już chociażby dlatego, że w państwie praworządnem, w jakiem dziś żyjemy, o stanach niema co mówić. Zresztą na każdym kroku i w pierwszej linji „siermięga“ domaga się zniesienia resztek przywilejów stanowych, pozostałych u nas z przeszłości. Wszystkie naprzykład przywileje tabularnej własności ziemskiej to resztki dawnych stanowych przywilejów i to Stronnictwo Ludowe chce znieść. Reforma gminna, reforma wyborcza do Sejmu itd., których domaga się Stronnictwo Ludowe, zdążają wszakże do tego, by usunąć wszelkie pozostałości dawnych przywilejów stanowych. Nawet żądanie zawodowych organizacyj rolniczych ma na celu walkę z dawnym przywilejem stanowym. Ludowcy mogą się co najwyżej zgodzić na to, by pewne poszczególne interesy zawodowe większej własności i to tylko jako formy produkcji krajowej zostały uwzględnione. Jak drobny rękodzielnik pojmuje doskonale potrzebę uwzględniania fabrycznego przemysłu, w tych gałęziach pracy, gdzie fabryka samego rękodzielnictwa nie niszczy, tak drobny i średni gospodarz zdaje sobie sprawę z potrzeb większej produkcji rolniczej i chce tylko, by ta ostatnia nie żyła przywilejami, oraz kosztem mniejszej produkcji. Uwzględniać interesy zawodowe przy wytwórczości znaczy dbać o powiększenie bogactwa krajowego.

I jak dalece fałszywem jest twierdzenie wszechpolaków, że to „stanowość chłopska“ rodzi w Stronnictwie Ludowem antagonizm do narodowej demokracji, świadczyć może ten fakt, że przeciętny, ale uświadomiony politycznie mieszczanin, jakkolwiek nie jest w siermiędze, żywi ku wszechpolakom tę samą nieufność, którą spotykamy w demokracji wiejskiej. W całej zachodniej Galicji wszechpolacy nie cieszą się popularnością ani na wsi, ani po miastach. Jeśli gdziekolwiek zdobywają posłuch oraz mandaty, to tylko tam, gdzie zamęt stosunków politycznych pozwala im wyzyskiwać zatrwożone uczucie patrjotyczne. A więc tam, gdzie istnieje waśń z Rusinami lub niepokój z powodu syonistów. Gdzie zaś stosunki polityczne są bardziej zdrowe i gdzie umysły zaprzątnięte są myślą o pozytywnej polityce krajowej, tam nie masz gruntu dla narodowej demokracji.

Zresztą hasła demokratyczne nie mogą dzielić wsi od miasta. Zorganizowania rozumnego demokracji chce dziś zarówno włościanin, jak i mieszczanin. Obaj chcą korzystać z powszechnego prawa wyborczego, — obaj chcą zdrowych warunków dla swej pracy: jeden na roli, drugi w warsztacie, — i obaj wreszcie chcą administracji zdemokratyzowanej: jeden żąda reformy gminnej, drugi domaga się samorządu miejskiego.

I nie dzieli ich w istocie rzeczy żaden interes ekonomiczny. Naprożno bowiem szerzy się dziecinna legenda o tem, że włościanie, jako agrarjusze, żądają ceł na produkty rolnicze, które są rzekomą przyczyną drożyzny w miastach. Włościanie żądają tylko ochrony pracy na ziemi, by ta praca się opłacała, by ona nie uległa jarzmu, jakie na nasze włościaństwo narzucić może wielka spekulacja handlowa i wielcy giełdziarze zbożowi.

Włościanin chce ochrony dla swej pracy, ale jednocześnie gotów poprzeć wszelką politykę, która da ochronę pracy mieszczan. Jest bowiem jedna wielka cecha, który łączy mieszczanina z włościaninem: jeden i drugi są wytwórcami, jeden i drugi produkują oraz zależą od dobrego rynku na produkty, przez nich wytworzone. To też jeden i drugi domagają się ochrony tej wytwórczości, od której przyszłość zarówno wsi, jak i miasta zależą. A ta ochrona wytwórczości wsi i miasta może być zdobyta dziś na drodze demokratycznej, to jest przez same warstwy zainteresowane dopuszczone do udziału w rządzie i w administracji, bo nasza cała dzisiejsza ustawa państwowa przez wprowadzenie wolności słowa i stowarzyszania się, oraz przez reformę wyborczą opiera się na fundamencie demokratycznym.

Co więc dzieli ludowców od wszechpolaków, to to, że pierwsi są stronnictwem producentów, wytwórców rolniczych, podczas gdy wszechpolacy grupują około siebie spożywców fantastów, którzy by chcieli żyć „tanio“, uprzemysławiać siebie, oraz rządzić nad drugimi. I ta sama przyczyna rodzi w mieszczanach nieufność do wszechpolaków, bo mieszczanie są również wytwórcami, a nietylko spożywcami.

Pierwszym warunkiem demokracji jest świadomość tych interesów, które dobrego rządu i dobrego zarządu wymagają. Słowo demokracja znaczy przecież rządy ludowe. Ale rządzić nie można w powietrzu. Rządzić trzeba na ziemi i to nie nad ludźmi, ale nad rzeczami. Rządzić znaczy więc dawać ochronę wytwórczości. A rządy demokratyczne będą takie, w których sami wytwórcy głos mają w zorganizowaniu warunków polityczno-gospodarczych, sprzyjających istniejącej w naszym kraju wytwórczości zarówno na wsi, jak i w mieście.

Zapewne, że mieszczanin ma swoje interesy a włościanin swoje, bo każdy z nich ma zawód inny, ale obaj mają jeden wspólny interes polityczno-gospodarczy: ochronę ich pracy wytwórczej. To też demokracja mieszczańska i demokracja wiejska muszą — prędzej czy później — złączyć się w jeden obóz wytwórców, którzy sami sobą rządzić chcą dla dobra kraju całego.

Krakowska Rada miejska a wychodźctwo.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej ma wejść pod obrady niezmiernie doniosła sprawa emigracji naszego ludu na obczyznę za zarobkiem.

Ponieważ — jak się dowiadujemy — sekcja przemysłowo-konsensowa stawia wniosek, aby Rada miejska oświadczyła się przeciw udzieleniu koncesji na pośrednictwo w wyszukaniu pracy nowo powstałemu Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu w Krakowie, przeto do wiadomości publicznej podajemy bliższe dane o owem zgóry potępionem Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem i jego zadaniach.

Dotychczas sprawa wychodźctwa naszego ludu na obczyznę za zarobkiem spoczywała w ręku jednostek, szukających w tem przedsiębiorstwie grubych dla siebie zysków. Skutki takiej gospodarki odbijały się nader dotkliwie tak na wychodźcach, których przy emigracji rzetelnie obdzierano, jak i na gospodarstwie w naszym kraju, skąd wyciągano nieraz bezpotrzebnie najdzielniejsze siły robocze.

Po kilkunastu latach bolesnych doświadczeń powstała nareszcie na gruncie lwowskim myśl założenia towarzystwa, opiekującego się emigrantami, obejmującego wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Myśl zamieniła się w czyn i oto w roku 1908 powstało we Lwowie Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które wzięło sobie za zadanie niesienie pomocy biednym wychodźcom tak w chwili ich wyjazdu z ojczyzny jakoteż opiekę nad nimi w czasie podróży do celu i podczas samego pobytu na obczyźnie. Towarzystwo oparło się na statucie dla stowarzyszeń zarobkowych, gdyż nasze ustawodawstwo nie zna innego rodzaju stowarzyszeń, jednakże nazwiska członków Towarzystwa emigr., skład jego Rady nadzorczej i Dyrekcji świadczyły wymownie, że Towarzystwo ma na celu najczystszą filantropję bez jakichkolwiek myśli o zarobku.

Ponieważ fala emigracyjna, przepływając ze Wschodu na Zachód, musi zawadzać o Kraków, przeto założyciele Tow. emigr. chcąc tem rzetelniej i skuteczniej działalność swoją rozwinąć, przenieśli siedzibę Towarzystwa z początkiem br. do Krakowa. Tutaj wybrano nową Radę nadzorczą, złożoną z osób, znających lud i kraj, a do tego wolnych od cienia podejrzenia, że uprawiać mogą zarobek.

Wybór nastąpił bez względu na przynależność do stronnictw politycznych — owszem reprezentowani tam są konserwatyści, demokraci polscy, narodowi demokraci i ludowcy, to też obok dra Hupki, jako prezesa Rady nadzorczej zasiadł jako wiceprezes prof. uniw. jagiell. dr Fr. Bujak, a jako sekretarz dr Raczyński, sekretarz Izby rolniczej, w Dyrekcji znaleźli się dr Lisowiecki, właściciel dóbr, dr Franciszek Bardel, adwokat i Józef Okołowicz, znawca stosunków emigracyjnych oraz redaktor „Przeglądu emigracyjnego“. Nadto w Radzie nadzorczej zasiadają między innymi znany i ceniony ogólnie rejent Klemensiewicz, prof. uniw. lwowskiego poseł dr Halban, posłowie Stapiński, Wasung i Wójcik, rad-

ca wydziału kraj. Szyszyłowicz, inspektor Dyrekcyi kolejowej dr Wróbel, rejent z Podgórza dr Starzewski, sekretarz lwowskiej Izby handlowej dr Stesłowicz, redaktor „Wieku Nowego" Laskownicki i inni.

Polskie Tow. emigracyjne, mając taki skład swych władz nadzorczych i wykonawczych, wniosło podanie do namiestnictwa o udzielenie mu koncesji na wykonywanie zadań statutu, a namiestnictwo, stosując się do utartych przepisów biurokratycznych, przesłało to podanie Magistratowi miasta Krakowa, jako do miejsca siedziby Towarzystwa, celem wydania opinji.

Od tej chwili zaczyna się dla Towarzystwa droga prawdziwie ciernista. Oto Magistrat, przetrzymawszy podanie przez parę miesięcy, odstąpił je do załatwienia miejskiej komisji konsensowej, a ta znów postanowiła aż całą Radę miejską poruszyć, by spowodować ubicie Towarzystwa emigracyjnego. Magistrat i komisja konsensowa stanęły tak wrogo przeciw Towarzystwu emigracyjnemu rzekomo z tego powodu, że w Krakowie jest już dość biur pośredniczących, że Towarzystwo może krzywdzić udających się doń wychodźców, o czem ma uczyć dotychczasowe — gdzieindziej zresztą zebrane — doświadczenie, że wreszcie nowe Towarzystwo zagraża rozwojowi krakowskiego Biura pośrednictwa pracy, na które gmina znaczne fundusze ma złożyć.

Oczywiście żaden z powyższych argumentów nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Jeżeli istnieją zakłady wyzyskujące wychodźców, to należy je zniszczyć właśnie przez powołanie do życia takiego Towarzystwa, jakiem ze względu na swoje cele i skład członków jest Polskie Tow. emigracyjne. Myśl o jakimś wyzysku nie da się poprostu pomyśleć przy nazwiskach wyż podanych, argument zaś o uchyleniu współzawodnictwa z krakowskiem Biurem pośrednictwa pracy trąci takiem sobkostwem i znamionuje takie niezrozumienie celów Towarzystwa, że poprostu trudno poważnie z nim się ścierać. Wszak Tow. emigracyjne obejmuje cały kraj, ma też ze względu na swych członków po temu siły i działalność jego w samym Krakowie będzie minimalna — idzie tutaj jedynie o siedzibę. Natomiast krakowskie Biuro pośrednictwa pracy nie może nawet rozwinąć się poza Krakowem, z czego wynika, że między jedną a drugą instytucją nie ma wogóle punktów stycznych i istnienie Tow. emigracyjnego nie grozi żadną szkodą materjalną miastu.

Spodziewamy się, że Rada miejska po tem wyjaśnieniu nie będzie stawiać przeszkód instytucji o tak szerokim zakresie działania, jaki ma przed sobą Tow. emigracyjne i właśnie oświadczeniem się za tem Towarzystwem da najlepszy wyraz zrozumienia pięknych celów tej instytucji.



Abrahamowicz.



Dulęba.

Nowy minister dla Galicji.

Dziś jest już całkiem pewnem, że w dniu 10 marca, gdy posłowie zbiorą się w Wiedniu na nową sesję, braknie w nowym gabinecie, który się Izbie przedstawi, p. Abrahamowicza. W dawnym prowizorycznym gabinecie bar. Bienerta można było Abrahamowicza uważać za jedynego ministra definitywnego, dziś w nowym gabinecie definitywnym Abrahamowicz jest jedynym ministrem prowizorycznym, będącym już od kilku tygodni na wylocie.

Już w chwili mianowania Abrahamowicza ministrem dla Galicji, w szerokich kołach zdemokratyzowanego dziś społeczeństwa polskiego w Galicji uwydatniło się ogólne zdziwienie, że jako reprezentant demokratycznego w swej większości Koła wchodzi do gabinetu konserwatysta. Żądna zdobyczy, a więcej jeszcze posad, narodowa-demokracja pomogła konserwatystom do przepchania w Kole Abrahamowicza na fotel ministerjalny, by dla swojej wielkości, dla Głąbińskiego zdobyć prezesurę Koła i to zanim ludowcy wstąpią do Koła. Liczyli przy tem na to, że tradycyjne zwyczaje Koła, desygnowania prezesa na ministra Galicji, umożliwią im w chwili upadku Abrahamowicza zdobycie dla Głąbińskiego teki ministerjalnej. Tymczasem tradycje, uważane za święte przez szlachecką większość i sprytne rachuby narodowej demokracji obecnie zawiodły.

Już z chwilą wstąpienia do Koła ludowców obaj dygnitarze Głąbiński i Abrahamowicz poczuli się zagrożonymi w swym błogim stanie posiadania. Sklecona na poczekaniu „Unia wszechpolska" z demokratami krakowskimi rozleciała się jeszcze szybciej, niż powstała. Wszechpolacy w pogoni za fotelami doprowadzili do tego, że z chwilą, gdy Biliński wstąpił do gabinetu bar. Bienertha z pominięciem wszelkich choćby pozorów parlamentarnych, bez zapytania się o wolę Koła, nawet bez zawiadomienia Koła, że jako członek klubu do gabinetu wstępuje, w opinji polskiej zrodziło się od razu podejrzenie, że w macherce tej zaangażowali się wszechpolacy. Gdy tylko pokazało się, jaką rolę do tego odegrał Abrahamowicz przy ostatniej rekonstrukcji gabinetu, dano mu do zrozumienia, że pora już, by przeszedł w stan „dobrze zasłużonego" spoczynku.

I z tą samą chwilą zrozumieli i wszechpolacy, że nietylko Abrahamowicz nie cieszy się zaufaniem większości Koła, ale że i dla p. Głąbińskiego, duchem przyrodniego brata pierwszego, nadszedł krytyczny moment, który pozwoli i jemu naprawić sobie kiepski, bo kiepską polityką zgorzkniały, humor na willegiaturze.

Następcą Abrahamowicza zostaje dr Władysław Dulęba. Nominacja jego oczekiwaną jest każdego dnia. Ma on poparcie i cieszy się zaufaniem nie tylko demokratów, do których jako poseł w łonie Koła Polskiego należy, ale także ludowców. Dr Dulęba, zasiadający w Kole od kilkunastu lat, był jego wiceprezesem za prezesury Dzieduszyckiego i jest członkiem komisji parlamentarnej Koła; stwierdzić należy, że sam ani o fotel ministra się nie ubiegał, ani też na pierwsze miejsce się nie wysuwał. I dziś, jeśli przyjmie tekę ministra dla Galicji, to raczej z narzuconej mu woli większości i z zupełnej świadomości obowiązków, nań z objęciem tej teki spadających, a nie z ambicji lub skutkiem pogoni za karjerą. To też cieszy on się nawet w obozie konserwatywnym sympatją i poparciem.

W spokrewnionem z konserwatystami krakowskimi „Słowie" warszawskiem czytamy następujące, pochlebne słowa o nowym ministrze rodaku: „Nie będąc w żadnym kierunku skrajnie partyjnym, dr Dulęba, którego polityczną dojrzałość, rozwagę i prawość uznają i cenią wszystkie stronnictwa polskie posiada wszystkie warunki potrzebne do przywrócenia zatraconej stałości stosunków i jednolitości kierunku w polityce polskiej".

Zdaniem warszawskiego organu konserwatywnego nowy minister-rodak jest nawet najlepszym i najodpowiedniejszym kandydatem na ministra dla Galicji nie tylko z punktu widzenia stosunków wewnętrznych w Kole, ale i z punktu widzenia interesu krajowego. „Wprawdzie p. Dulęba jest demokratą — pisze „Słowo" w korespondencji ze Lwowa — a namiestnik kraju znany jest jako były wódz stańczyków: tem niemniej w obecnej konstelacji stronnictw może się wytworzyć znakomita między ministrem dla Galicji, a namiestnikiem kraju harmonja tak niezbędna dla reformy administracyjnej i wogóle dla dobra tej ziemi polskiej. Ewentualność objęcia teki ministra Galicji przez demokratę postępowego, zrodziła w kołach politycznych dyskusję nad możliwym wpływem takiej ewentualności, na losy narodowej demokracji w Galicji. Istnieje w pewnych kołach przekonanie, że w świecie urzędniczym, gdzie nasi wszechpolacy mają główną klientelę nastąpi silna z pod sztandaru endencji dezercja".

Jak widać więc do nominacji nowego ministra dla Galicji w osobie dra Dulęby przywiązują nie tylko postępowe i demokratyczne koła społeczeństwa polskiego, ale i konserwatyści wielką wagę.

Można śmiało powiedzieć, że nominacja dr Dulęby ministrem dla Galicji przyjęta będzie w całym kraju z taką sympatją i życzliwością, z jaką dawno inni na tym posterunku się nie spotykali.

* * *

Oto kilka szczegółów z życia nowego ministra: Dr Władysław Dulęba urodził się w r. 1851 w Krakowie. Studja kończył na uniwersytecie wiedeńskim i lwowskim, gdzie też otrzymuje doktorat praw i gdzie też do dziś dnia prowadzi rentowną kancelarję adwokacką. Do parlamentu wszedł w r. 1897, jako demokratyczny poseł miasta Lwowa. Przy nowych wyborach w roku 1900 nie kandydował, a dopiero w r. 1902 otrzymał mandat ponownie z Tarnowa w miejsce Ćwiklińskiego, powołanego na szefa sekcji w ministerstwie oświaty. Zasłużony wielce jako radny koło rozwoju Lwowa był nawet przed prezydenturą Małachowskiego jednym z najpoważniejszych wówczas wymienionych kandydatów, na stanowisko prezydenta stolicy kraju. Gdy w r. 1904 Koło polskie za czasów Koerbera wzięło na siebie pośrednictwo między Czechami a Niemcami i zaprowadzenie między zwołującemi stronami choć czasowego zawieszenia broni, dr Dulęba był tym, który podjął się tej trudnej i mozolnej roli. I aczkolwiek usiłowania jego wówczas pozostały bez rezultatu, to jednak umiał on sobie zdobyć sympatję tak jednej, jak i drugiej strony. W obecnej chwili zaognionych stosunków czesko-niemieckich, dr Dulęba jako członek gabinetu może dodatnio wpłynąć i być bardzo pomocnym dla obu spór wiodących obozów, w rozwiązaniu położenia, utrudniającego normalną pracę Izbie. W parlamencie, wyszłym z powszechnych wyborów reprezentuje dr Dulęba 29-ty okręg wyborczy z miast: Brzeżany—Baranówka—Demnia—Hucisko.

* * *

Z panem Dulębą Stronnictwo Ludowe miało razu jednego rachunki przy ostatnich wyborach. Dziś, gdy poseł z Brzeżan obejmuje ważne stanowisko ministra dla Galicji, nie mamy zamiaru mówić o przeszłości i otwierać starych ksiąg rachunkowych. Wolimy przewrócić kartkę i zacząć rachunek na nowo. W tym nowym rachunku wpisujemy na konto nowego ministra wielki kredyt, bo życzliwe i cierpliwe wyczekiwanie jego zapobiegliwości o dobro kraju.

Stanowisko ministra dla Galicji nie jest łatwe, bo ono nie opiera się tak bardzo na ustawie, jak na faktycznych stosunkach, jak na umiejętności wysuwania interesów naszego kraju w porę i z uwzględnieniem tylu natłych spraw całego państwa.

Minister dla Galicji z natury swych zadań i obowiązków wchodzi w kontakt ze wszystkimi niemal innymi ministrami państwa. Czego namiestnik kraju, jako władza hierarchicznie od rządu centralnego zależna, zrobić nie może, czego Wydział krajowy z marszałkiem na czele z powodu braku kompetencji i jako władza krajowa, a zatem lokalna, nie może zdziałać, to wszystko minister dla Ga-

licji może, jeśli nie zawsze załatwić, to przynajmniej wdrożyć starania i... próbować załatwić. Trzeba tylko wielkiego taktu, wielkiego poczucia obowiązku, wszechstronnej znajomości stanu państwa całego i potrzeb kraju oraz wielkiej umiejętności korzystania z chwil i nastrojów.

Z poprzednikiem p. Dulęby, z p. Abrahamowiczem, Stronnictwo ludowe miało spory duże, liczne i zasadnicze. Widział on politykę doby obecnej przez pryzmat przeszłości. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że do decydujących czynników w życiu politycznem przybyła szeroka opinja publiczna, przybyło współpracownictwo wielkich mas. Wszak dziś już nietylko przy stoliku zielonym i na śliskich posadzkach salonu decyduje się życie polityczne krajów i państwa. Dawne talenty nie wystarczają już. Zręczność ma jeszcze wielkie do popisu pole, ale oprócz zręczności musi dziś przejawiać się w polityce myśl przewodnia. Bez tej myśli najzręczniejszy pada ofiarą nawet miernego intryganta. P. Abrahamowicz zapóźno dla siebie doświadczył to na sobie.

Nie trzeba jednak sądzić, że demokratyczne wyznanie wiary pana Dulęby jest już dostateczną rękojmią, że nowy minister zdaje sobie zupełnie sprawę ze znaczenia opinji mas w dzisiejszem życiu politycznem. Nasza demokracja zbliżenia się do mas nie próbowała jeszcze na serjo; nasza demokracja dźwiga na sobie także jarzmo narowów i zarozumiałości z epoki minionej. Nie była ona nigdy ruchem ludowym i żyła zanadto w zaczarowanem kole literacko-politycznych koncepcyj. I do dziś dnia trzymała się ona zbyt daleko od ruchu ludowego, by ten ostatni mógł spełnić dla niej rolę życia — mistrza.

Ale ten ruch ludowy już tak spotężniał, że wszystkie stronnictwa posiadają dziś, jeśli nie poczucie, to przeczucie, że każdy obóz polityczny powinien się oprzeć na masach. I tylko te stronnictwa zwyciężą, a raczej utrzymają się na powierzchni, których niema rozdźwięku między ich postulatami arealnymi interesami szerszych warstw społecznych.

Nie mamy powodu choć przez chwilę wątpić o tem, że p. Dulęba — wytrawny zresztą parlamentarzysta — tej świadomości o nowem ukształtowaniu się życia politycznego nie posiada. Prawdę tę miał on sposobność poznać i bez wątpienia poznał. Teraz idzie o to, by ją w swej pracy ministerjalnej zastosować umiał.

Tego właśnie życzymy panu Dulębie, a niemniej i tej pracowitości, którą każdy minister dla Galicji posiadać winien. Resztę dokona zań opinia krajowa, która stale wykazywać mu będzie zadania najżywotniejsze i na dobie będące.

Wreszcie wyrażamy nadzieję, że ministerjum dla Galicji pod kierunkiem p. Dulęby, zrozumie konieczną potrzebę solidarnego działania zarówno z rządem krajowym, jak i z Wydziałem krajowym. Podczas ubiegłej sesji sejmowej słyszeliśmy obietnice poważne zarówno od marszałka krajowego, jak i od namiestnika o polityce reform w życiu autonomicznem i w ogólno-państwowej administracji. Musimy cierpliwie wyczekiwać wykończenia gmachu, ale z utęsknieniem prawdziwem czekamy na poważniejsze dla tych reform fundamenty.

(Telefonem.)

Wiedeń. Bar. Bienerth był wczoraj u cesarza na półtora godzinnej audjencji. Jak słychać, na tej audjencji zapadła ostateczna decyzja co do **ustąpienia Abrahamowicza i nominacji dra Dulęby jego zastępcą.**

O zakupno gruntów pod budowę kanałów.

Wiedeń, 3 marca.

(*B.*) Związek austrjackich przemysłowców, korporacya wpływająca na postanowienia rządu w sprawach gospodarczych, wystąpiła z oświadczeniem co do budowy kanałów.

Z góry zaznaczyć wypada, że związek przemysłowców trwa na stanowisku przychylnem względem zrealizowania tych projektów. Nawet w oświadczeniu pomienionem. związek wyraża zadowolenie swe, iż rząd nareszcie uznał, że ustawa przez parlament uchwalona, musi zostać wykonana.

Mimo tego zasadniczego stanowiska, związek przemysłowców, biorąc pobudkę z przemówienia p. Bilińskiego do urzędników ministerstwa skarbu, protestuje przeciw pierwszemu krokowi na drodze do wszczęcia faktycznych robót. W przemówieniu tem zaznaczył minister skarbu, że zamiarem rządu jest prowadzenie w ciągu dalszym i dokonywanie robót nad budową dróg wodnych w ramach istniejących ustaw i środków, ustawami temi przyznanych. Łącznie z tem oświadczeniem, pojawiły się — jak twierdzi Związek w komunikacie swym — pogłoski, że rząd przedewszystkiem rozpocznie od tego, że zakupi grunta potrzebne pod budowę, na całej przestrzeni projektowanych linij kanałowych.

Otóż przeciw takiemu rozpoczęciu „robót“ około budowy kanałów, oświadcza się „Związek“, i wyraża zapatrywanie, że środki przeznaczone na cel ten, muszą być użyte w sposób, któryby poręczał, że budowa kanałów istotnie przygotowana zostanie odpowiednio, a każdorazowe czynności zdążać będą do tego, aby budowa istotnie została ukończoną. Należy więc przedewszystkiem unikać wydatków niepotrzebnych. Jeżeli się zważy, iż ostateczny projekt budowy nie został jeszcze wykończony, a dopiero parlament miałby przyjąć do wiadomości przygotowawcze w tej mierze opracowanie i orzec o nich stanowczo, natenczas zakupno gruntów na całej przestrzeni projektowanej byłoby przedwczesne. W takiem stadjum jak dzisiejsze, kiedy się jeszcze nie wie, czy i gdzie prowadzona ma być linia kanałów, zakupna gruntów nie można poczytywać za właściwe przygotowanie budowy.

Przyznać należy, iż argumenty przytoczone w komunikacie Związku, przemawiają swoją słusznością, jeżeli założenie ich, byłoby słuszne. Wydatkowanie sum ogromnych na wykupno gruntów, nie da się dostatecznie usprawiedliwić obawą przed spekulacyjną zwyżką ich wartości, gdyż ostateczne ustalenie ceny wykupna wyjęte jest z pod rozstrzygającego dyktatu właścicieli.

Należy przeto oczekiwać ze strony rządu wyjaśnienia sprawy, aby zapobiedz podobnym głosom, jakie się już dziś pojawiły, a które streszczają się w zdaniu, że rzecz to niełatwa do zbadania, kto ma się wzbogacić przez zakupno gruntów?

Stanowisko Serbji wobec Austro-Węgier.

Wczorajszy dzień można było nazwać niepewnym pod względem sytuacji międzynarodowej. Z jednej strony prezydent ministrów węgierskich dr Weckerle wypowiedział we węgierskiej Izbie panów pełne znaczenia słowa, że do sporu serbsko-austrjackiego nie może się mięszać nikt trzeci, a zdrugiej strony różne wersje, obiegające prasę o stanowisku Serbji wobec Austro-Węgier wywołały panikę i spadek kursów na giełdzie.

Oświadczenie Weckerlego i mowa hr. Tiszy w Izbie panów została w prasie angielskiej przyjętą z zaniepokojeniem tak, że „Times“ oświadcza wprost, iż po tych mowach nadzieja utrzymania pokoju zmalała. Nawet — pisze dziennik angielski — gdyby austro-węgierskie żądania były wszystkie słuszne, to sformułowano je w ten sposób, że muszą one wywoływać rozgoryczenie wśród Serbów.

Rząd austro-węgierski domagał się, jak to już wiadomo z noty, wymienionej między Wiedniem a Petersburgiem, by przed zebraniem się konferencji mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, sporne kwestje zostały bezpośrednio między zainteresowanemi stronami tj. Serbją a Austrją załatwione i by konferencji przedłożono już gotowy materjał do zaprotokółowania. Turcja prowadziła bezpośrednio rokowania z Austro-Węgrami, aczkolwiek sama jest mocarstwem sygnatarnem, tj. podpisanem na traktacie berlińskim. Bułgarja również porozumiewa się bezpośrednio z Turcją. Dlaczego dla Serbji nie będącej nawet państwem sygnatarnem ma być stworzonym wyjątek? Na to niema odpowiedzi, a o to rozbija się wszelka akcja pojednawcza.

W Wiedniu obiegały wczoraj o stanowisku Serbji wobec Austro-Węgier tak niepokojące pogłoski, że zdawało się, iż jest to początkiem katastrofy. Z Belgradu przyszły wiadomości, że minister wojny zarządziłł, by dywizja z Kragujewacz z Niszu i z Belgradu zajęły pozycje w strategicznym trójkącie w miejscowościach Rudnik — Mladenowacz — Kragujewacz. Do Mladenowacz wysłano podobno ciężkie działa.

Z innych stron, bo z Paryża przyszła wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm wysłał do cesarza Franciszka Józefa następujący telegram: „Wasza cesarska Mość raczy pamiętać, że jest marszałkiem polnym **armji Niemiec. która gotową jest wyruszyć** na pierwszy sygnał, dany przez niego“.

Te i tym podobne wiadowości nie mogły nie wywołać poważnego zaniepokojenia. Dopiero dziś nadeszły depesze, uspakajające wzburzone wiadomościami wczorajszemi umysły.

Wczoraj popołudniu pojawił się poseł rosyjski w Belgradzie u ministra spraw zagranicznych i udzielił mu imieniem swego rządu przyjacielskiej rady, aby Serbja odstąpiła od żądań terytorjalnych kompensat i autonomji Bośni i Hercegowiny, gdyż te żądania nie mogą u mocarstw liczyć na poparcie. W ciągu popołudnia pojawili się u ministra spraw zagranicznych dyplomatyczni zastępcy Anglji, Francji, Niemiec i Włoch i udzielili mu podobnej rady.

Poparcie posła rosyjskiego Sergiejewa przez zastępców innych mocarstw w Belgradzie wywołało bezsprzecznie poważny wpływ na stanowisko rządu serbskiego. Interwencja Rosji była utrzymaną w duchu przedstawień, poczynionych przez Niemcy wszystkim innym mocarstwom i wywołała w Belgradzie największe wzburzenie przeciw Rosji. Dzienniki serbskie atakują jak najgwałtowniej Izwolskiego i zarzucają mu, że stoi na usługach Austro-Węgier. Ta okoliczność, że Rosja była pierwszem mocarstwem, które u rządu serbskiego poczyniło takie przedstawienia, dowodzi, że jest ona solidarną z Austro-Węgrami.

Z miarodajnej strony donoszą, że rząd serbski w ciągu popołudnia wręczył wczoraj odpowiedź na pytania, postawione przez posła rosyjskiego imieniem rządu rosyjskiego. Równocześnie oświadczają także, że ze strony rządu nie będzie wydanym żaden komunikat ani o treści pytań, ani też o treści odpowiedzi. Można jednakże zapewnić, że rząd serbski ani nie podtrzymał w swej odpowiedzi kategorycznie znanych żądań, ani też się definitywnie nie cofnął. Prawda leży w pośrodku między obiema temi wersjami. Bliższe dane nastąpią dopiero wtedy, gdy Rosja odpowie ze zwej strony na odpowiedź Serbji.

W kołach poselskich oświadczają, że zupełne wyrzeczenie się żądań serbskich przez rząd serbski jest wykluczone i że skupsztyna nie upoważniłaby żadnego rządu w tej mierze. Panuje przekonanie, że rząd serbski zasadniczo także i nadal obstaje przy żądaniach terytorjalnych i wobec Rosji w ten sposób sprecyzował swe stanowisko, że Serbja tylko pod tym warunkiem zrzeknie się żądań, jeżeli mocarstwa zagwarantują Serbji polityczną i ekonomiczną niezawisłość.

Biuro Reutera wbrew nadeszłym do Wiednia z Belgradu wiadomościom donosi z Londynu, że **rząd serbski cofnie swoje żądania co do odszkodowania terytorjalnego.**

Tak w Paryżu jak i w Londynie panuje przekonanie, że Serbja cofnie swe żądania terytorjalne.

W kołach politycznych angielskich powstał projekt rozwiązania konfliktu austro-serbskiego na innej drodze, a mianowicie na drodze rekompesaty terytorjalnej zazgodą Turcji z terenu tureckiego. Turcja miałaby wydzierżawić Serbji pas ziemi w sandżaku nowobazarskim tak, aby utworzyć połączenie między Serbją a Czarnogórą.

Nastroje wojenne.

Przemyśl, 2 marca.

(*nom.*) W niektórych, zwłaszcza lwowskich dziennikach, zapanowała prawdziwa gorączka wojenna. Pojawiają się w nich korespondencje z różnych stron kraju, będące jakoby znakami na niebie i ziemi, że wojna będzie, być musi, bo tak chce redakcja, z pospiechem organizująca kampanję na dwa fronty; z jednej strony przeciw Rosji, która dziś jutro wkroczy do Galicji i zajmie conajmniej... Przemyśl, twierdzę — jak

wiadomo — pierwszorzędną, a z drugiej strony przeciw Serbji.

Część tych „nastrojów wojennych" fabrykowana jest we Lwowie, część przychodzi z prowincji od usłużnych a mało skrupulatnych korespondentów, którzy odczuwając wojenne rozpędy redakcji — służą im jak mogą i umieją.

Powstaje stąd cała chmara plotek. Masy pogłoskom o wojnie wierzą, bo czemużby wierzyć nie miały, skoro — są drukowane.

Tworzy się w ten sposób nastrój wśród publiczności, nastrój naprawdę niezdrowy, a do wyzyskania łatwy.

I tak się też dzieje. W całym szeregu miast i miasteczek wschodnio galicyjskich pojawili się już spekulanci, wyzyskujący trwożne usposobienie publiczności, pojawiły się prawdziwe hjeny, żerujące wśród „wojennych nastrojów".

Wypłynęli skądś spekulanci, którzy strasząc wojną oszczędzających, zaczynają przedstawiać im niebezpieczeństwo lokowania funduszów w kasach oszczędności i ofiarują się im z pośrednictwem przy prędkiem wycofaniu pieniędzy z kas. Czynią to naturalnie nie zadarmo, lecz pobierają od sum podjętych znaczne procenty.

Na temat wojny krążą w nieoświeconych warstwach ludności jak najpotworniejsze opowieści, których nie zbija nikt, bo niema kto zbijać. Argumenty spekulanta, potwierdzone drukowanemi pogłoskami wojennemi dzienników, robią swoje. Z kas odpływają już dość szeroką strugą oszczędności włościan, drobnomieszczaństwa, a nawet i inteligencji.

Jeszcze dni kilka takich pogłosek niesumiennych — a na prowincjonalne drobne instytucje finansowe spadnie... run. Sytuacja staje się poważną... Kasy oszczędności zagrożone. Skutki „nastrojów wojennych" nie dają długo czekać. Godzi się więc, by od roboty na rękę spekulantom wstrzymały się pisma, przecież poważne, a dziś tak niebezpiecznie rozgorączkowane.

* * *

Jak przygnębiające wrażenie wywołują przesadzane pogłoski wojenne w dziennikach szczególnie lwowskich i to nie tylko wśród kół ludności cywilnej, ale i wśród żołnierzy, będących w służbie czynnej, dowodzi fakt, że już dziś, choć wojny jeszcze niema, zaczynają się wśród żołnierzy rozszerzać samobójstwa ze strachu przed grożącą wojną.

Oto — jak nam donoszą — w Stanisławowie odebrał sobie w ubiegłą sobotę życie wystrzałem z karabinu szeregowiec tamtejszego pułku piechoty. Pod Wiedniem ujęto obłąkanego dezetara z pułku stacjonowanego obecnie w Bośni. Żołnierz ten zbiegł z granicy serbskiej i pieszo przywędrował aż pod Wiedeń. Nieszczęśliwca, zupełnie odeszłego od rozumu, wyczerpanego fizycznie znaleziono na drodze.

Znanymi są fakty, że w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej setki i tysiące żołnierzy i oficerów dostawało napadów szału. Wielu w obawie przed warjactwem wolało celnie wymierzonym strzałem położyć kres zdenerwowaniu i życiu w ciągłej męce i trwodze.

I dziś dają się zauważyć już pierwsze na szczęście nieliczne jeszcze objawy takiej rozpaczy, a należy się obawiać, że wobec podniecenia ogólnego, podtrzymywanego przez niektóre dzienniki, które drukują jedynie dla sensacji i na naiwnych czytelników obliczone, przesadne historje, manja samobójcza szczególnie wśród pozostających w czynnej służbie żołnierzy może przyjąć zastraszające rozmiary. Tak więc bez wojny możemy mieć niepotrzebne ofiary wśród tych, których los zagnał dziś w dalekie szeregi i kazał stać pod bronią.

Życie krakowskie.

O miejską reformę wyborczą. Z okazji wejścia tej sprawy pod obrady Rady miejskiej przy dyskusji budżetowej ruszyły się stronnictwa krakowskie do omówienia szczegółów projektu reformy i postawienia swoich postulatów. Wiadomo nam, że demokraci krakowscy zastanawiają się nad tem i oni pierwsi wystąpią z gotowym projektem na Radzie, zgromadzenie w tej sprawie odbyli chrześcijańsko-społeczni, osobno narodowi demokraci, zapowiedziana też jest dyskusja nad miejską reformą wyborczą w krakowskim komitecie ludowców. Chrześcijańsko-społeczni przeprowadzili dyskusję jedynie ogólną z silnem podkreśleniem postulatu „oczyszczenia" Rady miejskiej od wpływów żydowskich, szczegółowych postulatów żadnych nie postawiono, natomiast partja ta zwołuje na 14 bm. publiczny wiec w sprawie tej reformy i w sprawie powszechnego ubezpieczenia na starość. (Na ten sam dzień — o ile nam wiadomo — zapowiedziany już jest wiec „Straży Polskiej" w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego). Wszechpolacy krakowscy na informacyjnem swojem zebraniu oświadczyli się za jaknajwiększem rozszerzeniem prawa wyborczego, przy równoczesnem zabezpieczeniu interesu narodowego, za dzielnicowym rozdziałem wyborców, oraz za zastosowaniem powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. Wyrażono także obawę, że przeprowadzenie reformy może natrafić na trudności, wobec czego pożądana byłaby wspólna akcja stronnictw narodowych.

W Akademji Umiejętności odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego w poniedziałek, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. Miecz. Skibiński: Polska w dobie wojny o sukcesję austrjacką w latach 1740—1748. Część I, lata 1740—1745. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z teatru miejskiego. W sztuce Karola Larsena: „Inez de Coimbra" grają pp. Arkawinówna, Słubicka, Modzelewska, Jutkiewicz, Krysińska, Czarnecka, Krzewińska, Jednowski, Leszczyński, Stanisławski, Różycki, Kosiński, Szymborski, J. Węgrzyn i Bończa. Liczne rodzajowe sceny z życia portugalskiego ilustrowane będą muzyką i śpiewem, zaczerpniętym z oryginalnych motywów południowych. Autor „Inezy de Coimbra" przybywa z Kopenhagi na sobotnie przedstawienie swej sztuki.

Występy gościnne Adolfiny Zimajer i Heleny Zimajer-Rapackiej w teatrze ludowym budzą nadzwyczaj wielkie zainteresowanie. Dziś w czwartek wystąpią znakomite .artystki po raz pierwszy w 4-aktowej operetce p. t. „Sposób na mężów".

Program odczytów Czytelni Akad. Komisja odczytowo-literacka Czytelni Akad. im. A. Mickiewicza (Reformacka 3, I p.) ogłasza program odczytów w miesiącu marcu: 7 bm. Akad. F. Gawełek: Na czem polega zadanie naszej etnografji. 10 bm. C. Piasecki: Etyka idealna. 15 bm. L. Bodenstein: Utwory Wyspiańskiego na tle r. 1831. 21 bm. F. Piątkowski: Wielkie ostatnie przesilenie gospodarcze w Ameryce. 24 bm. Z. Lubertowicz: O dramatach W. Orkana. 27 bm. T. Pluta: Nasza prasa ludowa.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcji odczytowej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie w niedzielę 7 bm. o g. 4 po poł. w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12, II p.) P. Mayówna Jadwiga, prof. sem. naucz. żeń., będzie mówiła: „O szkołach i metodach nauczania w Anglji" na podstawie własnych spostrzeżeń, poczynionych w czasie naukowej podróży po Anglji. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem sekcji odczytowej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 7 bm. o godzinie 3 po poł. wykład dla uczniów p. t. „Polska w obrazach świetlnych" (ciąg dalszy) z objaśnieniem p. Orszulskiego. wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 hal). Wstęp jednorazowy 10 h.

Zgromadzenie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełn. odbędzie się staraniem wydziału Ogniska nauczycielskiego w piątek 5 bm. o godzinie 6 wieczorem we własnym lokalu (ul. Kanonicza 19, I p.) celem porozumienia się w sprawie zwołania ankiety dla reformy szkolnictwa przemysłowego i podręczników, używanych obecnie w szkołach przemysłowych uzupełniających.

Z sądu nad Brzozowskim. Dalszy sąd nad Brzozowskim rozpocznie się w bieżącym tygodniu; do rozprawy powołano nowych 15 świadków. Przewodniczący sądu dr Diamand przywiózł już z Paryża notatki Bakaja z r. 1904; nazwisko Brzozowskiego figuruje tam podobno kilkakrotnie. Zeznania pisemne członków Soc. Dem. będą również sądowi przedstawione, między innymi pisane zeznanie Łopatina, Kuropatkina, Wiery Figner i innych. Wszyscy troje mieli słyszeć podczas rozprawy partyjnej Azefa z ust Burcewa i Bakaja, nazwisko Brzozowskiego, jako agenta „ochrany".

Uczczenie pamięci Drozdowicza. „Spójnia" stowarzyszenie socjalistycznej młodzieży uniwersyteckiej wzywa do składania datków pieniężnych — zamiast wieńców na trumnę — na budowę domu zdrowia Bratniej Pomocy w Zakopanem. Ta myśl bowiem zajmowała w ostatnich czasach zmarłego. Pogrzeb Drozdowicza odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu na cmentarzu rakowickim. Zwłoki zostaną przeniesione z kostnicy cmentarnej.

Wielkie manewry w obecności cesarza, a pod kierunkiem następcy tronu, odbędą się tego roku na Morawach, między I korpusem armji, krakowskim, a II korpusem, wiedeńskim. Korpus krakowski tworzyć będzie trzy dywizje piechoty, z tych jedna obrony krajowej — równie silny będzie korpus wiedeński, gdyż 47 dywizja piechoty, złożona z węgierskich pułków tego korpusu, będzie brała udział w manewrach. Każdemu korpusowi przydzieloną będzie jedna dywizja kawalerji. Jako grupa dyspozycyjna, weźmie również udział w manewrach 10 dywizja piechoty z IX korpusu (Litomierzyce), która pod koniec manewrów jednej z obu armji dodaną zostanie. Siły zbrojne, biorące udział w tegorocznych manewrach, złożone będą ze 100 batalionów piechoty, 60 szwadronów kawalerji, 48 baterji i 9 kompanji pionierów, łącznie około 75.000 ludzi. W manewrach tych użyte będą po raz pierwszy w walce w otwartem polu oddziały karabinów maszynowych tak armji, jak i obrony krajowej w obu korpusach walczących, tudzież oddziały ciężkich dywizji haubic oblężniczych. Służbę ordynansową spełniać będzie ochotniczy oddział automobilistów i motorzystów. Po raz pierwszy zastosowane zostaną w służbie pociągowej automobile ciężarowe i nowe kuchnie polowe.

Z krakowskich łazienek. Piszą nam z miasta: W jednym z zakładów kąpielowych krakowskich umieszczone są w kabinkach tabliczki z następującymi napisami: „Jeżeli gość chce w czasie kąpieli zmienić wodę w wannie, powinien zadzwonić na służbę, a nie uskuteczniać tego sam. „Ciekawość, jak wyobraża sobie zarząd zakładu tego rodzaju spełnienie ostrzeżenia, jeżeli kąpiącym się gościem jest kobieta, a zakład zatrudnia tylko służbę płci męskiej. *Sigma-ni.*

Znowu samobójstwo akademika. Wczoraj o godzinie 11-stej w nocy zastrzelił się w hotelu pod Różą słuchacz III roku medycyny na Uniwersytecie krakowskim Feliks Gąsior. Samobójstwo popełnił on w jednym z hotelowych pokoi, w obecności swego kolegi uniwersyteckiego i współlokatora, z którym się do egzaminu przygotowywał. Skoro kolega ten położył się do łóżka i zasnął, Gąsior dał do siebie 5 strzałów rewolwerowych, 3 w okolicę serca, 2 w twarz. Kolega zbudzony hukiem rewolwerowym zdołał udaremnić szósty strzał, który do siebie Gąsior jeszcze kierował. Ale tamtych 5 wystarczyło, wszystkie były śmiertelne.

Portjer hotelowy zawezwał policję, która wysłała na miejsce wypadku komisję i zawiadomiła o samobójstwie lekarza dra Goldskiego, ten zastał już zimne zwłoki śp. Gąsiora. Gąsior nie pozostawił po sobie żadnego listu, z którego by się dowiedzieć było można, co skłoniło go do popełnienia samobójstwa. Zostawił wprawdzie jakąś kartkę z kilkunastu napisanymi wyrazami, lecz przed spełnieniem czynu tak wyrazy te przekreślił, że ich odczytać nie można. Zwłoki Gąsiora przewieziono już z hotelu do rakowickiej kostnicy cmentarnej.

Zatrucie tlenkiem węgla. Robotnik Józef Piwowarczyk zatruł się silnie tlenkiem węglowym w Dębnikach. Nie chcąc iść do domu z powodu wielkiego oddalenia, wynalazł sobie wczoraj wieczór komórkę i napalił tam w żelaznym koszu węglami. Dziś znaleziono go nieprzytomnego. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i odstawiło do szpitala św. Łazarza.

Pogotowie ratunkowe w lutym br. było wzywane 347 razy, a to przez osoby prywatne 285 razy, przez władze policyjne 32, przez instytucje 30 razy, na stacji 188 razy, wyjazdów było 347, w porze dziennej 273, w porze nocnej 74, poszkodowanych było: mężczyzn 201, kobiet 120, dzieci 22 razy. Od początku 1909 wzywano Pogotowie 715 razy, a od założenia Towarzystwa 50,914.

Przebity nożem przez kochankę. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się dzisiaj w nocy nad ranem 20-letni rzeźbiarz Bnowski Leon, w stanie absolutnie nieodpowiadającym głównym zasadom Eleuterji i ogromnie zrozpaczonym. Jego własna fertyczna kochanka pokłóciła się z nim podczas wesołej zabawy i zadała mu nożem cios w mostek.

Brutalność policjanta. Wczoraj około godziny 10 tej wieczór chciał aresztować pod Hawełką policjant znanego kolportera gazet w Krakowie, ociemniałego starca Baranowskiego, za „nieprawne roznoszenie" gazet. Policjant obchodził się ze starcem brutalnie i tylko dzięki interwencji przechodniów, uniknął Baranowski aresztowania i odprowadzenia pod „Telegraf".

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych 16-letniego Jana Czarnochowskiego, który na stacji kolejowej skradł jakiemuś podróżnemu walizkę z rzeczami wartości 120 koron. Schwytano także niejakiego Wincentego Muellera znanego policji oszusta pochodzącego z Warszawy, który zbierał od różnych ludzi anonse i brał za nie z góry

pieniądze. Miał wydawać jakieś kalendarze itd. Bliższych szczegółów co do tego na razie brak. Aresztowano również niejaką Apolonię Markot, która chciała sprzedać obrus, pochodzący — jak się zdaje — z kradzieży w kościele.

Kurek aresztowany? W Mysłowicach na dworcu kolejowym aresztowano jakiegoś mężczyznę, którego zewnętrzny wygląd zgadza się z fotografją rozesłaną przez policję za zbiegłym z Wiśnicza mordercą Andrzejem Kurkiem. Przedsięwzięto z nim energiczne badania.

Policja krakowska nie otrzymała dotąd w tej sprawie żadnych informacji i ma pewne dane, że Kurek już od kilku miesięcy znajduje się w Ameryce. Istnieje jednak przypuszczenie, że Kurek mógł z Ameryki powrócić. W każdym razie wiadomość o aresztowaniu Kurka należy przyjąć z rezerwą.

Włamywacze. W dalszym ciągu przyaresztowano włamywaczy, członków wykrytej szajki złodziejskiej: Józefa Pochłopińskiego, szewca, który przechowywał kradzione rzeczy, Emanuela Bystrzyckiego, ślusarza, który przechowywał rzeczy kradzione i dostarczał wytrychów. Szajka ta dokonała, jak dotyczas zbadano, ośmnastu kradzieży z włamaniem. Dalsze dochodzenia w toku.

Pożar w forcie pod Krakowem. Wczoraj wieczór wyjechał drugi pluton straży pożarnej pod komendą p. Urody do twierdzy na Skale koło Kryspinowa. W jednej z ubikacji fortecznych zapaliły się przybory do wyrabiania naboji i całe urządzenie sali. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, ponieważ zaraz obok palącej się sali, były ubikacje, w których złożone były gotowe już naboje i wielkie paki z prochem. Straż pożarna przy pomocy załogi pożar ugasiła i powróciła do Krakowa o godzinie wpół do 1-szej. Jaki był powód pożaru dotychczas nie zbadano. W mieście krążyły wczoraj w nocy rozmaite o pożarze wieści.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“ obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłom. z duńskiego L. Rydla).
Niedziela: o godz. 3-ej „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ trag. w 9-ciu obr. Calderona de la Barre, przekład wierszem J. Słowackiego (na dochód Tow. oświaty ludowej) jedyny występ M. Tarasiewicza.
Wtorek: „Inez de Coimbra“.
Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.
Piątek: „Noc listopadowa“ St. Vyspiańskiego.
Sobota: „W latarni“ dramat w 3 aktach, Z. Wójcickiej i Chylewskiej.
Niedziela: o godz. 3-ciej „2—2 = 5“ (ceny zniżone do połowy).
O godz. 7-mej „W latarni“.
Poniedziałek: „Romantyczni“ komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a „O chlebie i wodzie“ krotochwila w 1-nym akcie ze śpiewami (występ p. Orłowskiej).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Sposób na mężów“.

Z przed kratek sądowych.

„Redaktor“ — szantażysta.

Wczoraj odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw redaktorowi „Boruty“ Józefowi Nowinie Ujejskiemu, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, oszustwa i gwałtu publicznego przez wymuszenie.

Zbrodni tych dopuścił się Ujejski przedewszystkiem na szkodę ks. Biegańskiego, byłego prefekta konwiktu OO. Pijarów, pod opieką którego jeszcze jako uczeń gimnazyalny Ujejski przebywał. W r. 1904 przywłaszczył sobie Ujejski powierzoną mu przez ks. Biegańskiego akcję Banku hipotecznego na 4200 koron. W r. 1908 wyłudził od łatwowiernego księdza na weksle z podpisem jakiegoś „hr. Truszkowskiego, właściciela ziemskiego pod Tarnowem“ pożyczkę 3400 kor. Skoro Ujejski ich nie płacił, oddał ks. Biegański sprawę wykupna weksli adwokatowi Gryzieckiemu, który stwierdził, że hrabia Truszkowski zupełnie nie istnieje i że podpisy na wekslach są sfałszowane. Policya przyaresztowała „redaktora“ Ujejskiego, który się do sfałszowania weksli przyznał.

Ujejski zdobywał także pieniądze przy pomocy „szantażu“. Mianowicie groził on restauratorowi przy ul. Grodzkiej Feiwlowi Malterowi, iż go „obabrze w Borucie“, jeśli mu nie da kilkunastu koron. Ponieważ Malter tego nie spełnił, opisał Ujejski satyrycznie jego restaurację.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył radca Ferens, oskarżał prokurator dr Lang, bronił oskarżonego dr Filimowski. Malter zeznawał obciążająco dla Ujejskiego; ks. Biegański nie przyłączył się do postępowania karnego przeciw oskarżonemu, ponieważ jest przekonany, że ten nie posiadając żadnego majątku, nie będzie mógł zwrócić pieniędzy. Natomiast do postępowania karnego przeciw Ujejskiemu przyłączył się gwardjan Pijarów, zdziwiony skąd ks. Biegański wziął pieniądze, skoro Pijarzy ślubują ubóstwo.

Po przesłuchaniu świadków, wywodach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli na pierwsze pytanie główne co do winy Ujejskiego przez pobranie w sposób podstępny pieniędzy w r. 1903 i 1904 odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 głosami nie; na drugie pytanie co do oszustwa na szkodę ks. Biegańskiego w r. 1908 — odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 nie; na trzecie główne pytanie co do gwałtu publicznego na osobie restauratora Maltera odpowiedzieli przysięgli 4 głosami tak, 8 nie.

Na podstawie werdyktu wydał trybunał wyrok skazujący Ujejskiego na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Oskarżony wyrok przyjął.

Z bruku krakowskiego.

Pożyczane dziecko.

Bywalcy z linji A-B znają dobrze tę dziewczynkę, którą co wieczór można tam spotkać nie zawsze jednak z tą samą „mamusią“. Za lata zdarzało się nieraz widzieć ją na plantach w gronie aż zanadto wesołych damulek, które odrazu zachowaniem swoiem zdradzały rodzaj swego zarobkowania. Po chwili grupka taka rozbijała się, ćmy nocne się rozlatywały, a z jedną z nich tylko przechadzała się owa dziewczynka czteroletnia najwyżej pięcioletnia — niebawem zmieniała „mamusię“ i już ją inna wiodła za rączkę...

Na jakiś czas zginęło mi to maleństwo z oczu i z głowy też wypadły te smutne refleksje, jakie mi jej widok zawsze nasuwał. A onegdaj — koło Brzeziny — widzę ją znowu z taką samą, jak poprzednio, opiekunką.

— Mamusiu, chodźmy na ciastka — dochodzi mię szczebiot dziecka, w którego głosie nie znać tego naprzykrzania się dziecięcego, ale jakby jakieś zimne, wyuczone naprzód, a głośne, by wszyscy słyszeli, wołanie. Idę za niemi kilkadziesiąt kroków i co chwila niemal słyszę:

— Mamusiu, kup mi ten garnuszek!

— Mamusiu, o jaki ładny jeleń;

„Mamusiu“ i „mamusiu“ bez końca rozlega się głosik dziewczynki, a ludziska zglądają się na tę „mamusię“ i niejeden nawet nie dojrzy jej wyblansowanych policzków, nie domyśli się, że tego niewinnego dziecka użyto za wabik uliczny dla najwyklejszej nierządnicy!...

Ktoś je gdzieś kiedyś urodził — może naprawdę i jedna z tych, co je teraz wodzi po targu swego ciała, — ktoś je wyhodował aż do tego czwartego jego roku na ładniutkie paniątko i ktoś je teraz utrzymuje — może i kosztem wszystkich jego współwłaścicielek — aż poczęło się opłacać!... Jednej towarzyszy przymusowo po plantach, by wyglądała na jakąś bonę czy guwernantkę i tem cenniejszym stawała się kąskiem dla zdobywców ulicznych — za drugą wciąż musi wołać głośno po ulicach „mamusia“, bo „mężatkę“ o wiarołomstwo przyprawić to nielada zdobycz i drogo za to trzeba zapłacić...

Na obrzydliwy targ nierządnic wywleczono małe dziecko, które nawet nie wie, do czego je użyto i nadużyto — gdy przejrzy wreszcie, może będzie zapóźno, bo, obracając się wciąż w takiem zgniłem środowisku, przesiąknie samo tą atmosferą i wydeptaną już pójdzie ścieżką... na własny zarobek. Czułe „mamusie“ sprzedadzą ją niezawodnie, gdy tylko będzie już co sprzedać...

Niewykluczonem jest także, że dziecko to może być całkiem obcem, wypożyczanem tylko za pewną opłatą takim paniom na wieczorne godziny przez biednych rodziców, którzy nie zdają sobie sprawy, na co je posyłają i do czego przyzwyczajają — tu już byłaby wina tylko ciemnoty i okropnej nędzy.

Istnieją w naszych miastach towarzystwa „Ochrony Zwierząt“, policjanci otrzymują nawet osobne premje od takich towarzystw, gdy nie dopuszczą do maltretowania koni — o ileż więcej zdało by się publiczne zaopiekowanie się takiem dzieckiem, o ile rzewniejsze miało by cele Towarzystwo „Ochrony dziecka“... ! — *cz.*

Wiadomości telefoniczne.

Opozycja koalicji słowiańskiej.

Wiedeń. Jak donosi jedna z korespondencji wiedeńskich, sytuacja w obozie czeskim po konferencjach z bar. Bienerthem przedstawia się tak, że stronnictwa zachowają zupełną solidarność w opozycji i przeciwko uroszczeniom niemieckim i przeciwko wszelkim wojennym zamiarom. Czesi nie uchwalą rządowi żadnej konieczności państwowej, a z jawną opozycją wystąpią przy naglącym wniosku o ściganiu radykałów czeskich i przy dyskusji nad oświadczeniem ministerjalnem przy ustawie o kontyngencie rekruta. Czesi postępować będą zgodnie z południowymi Słowianami, Starorusinami, a zapewne i z Ukraincami. Ze względu na opozycję Słowian potęguje się protest Niemców przeciwko rządowym bonom skarbowym.

Możliwem jest, że jeszcze przed drugiem czytaniem ustawy o kontyngencie rekruta bar. Bienerth ustąpi miejsca neutralnemu ministrowi.

Wiedeń. Dziś zbiera się komitet akcyjny koalicji Słowian na posiedzenie, na którem podjętą ma być decydującą uchwała co do taktyki.

Komisja parlamentarna posłów czeskich przyjęła sympatycznie pojawienie się ze strony czeskiej kandydatury posła Massaryka (czeskiego realisty) na stanowisko prezydenta Izby.

Abrahamowicz jedzie...

Wiedeń. W rozmowie z korespondentem „Głosu warszawskiego“ oświadczył Abrahamowicz, że do Koła Polskiego nie wróci, natomiast zaraz po dymisji jedzie z żoną na dłuższy czas do Paryża, a potem zwiedzi inne miasta Europy. Szczęśliwej podróży!

(Tenże sam korespondent robi „dobrą minę do złej gry“ i pisze, że to Głąbiński pierwszy postawił Dulębę na ministra — ktoby ich nie znał, uwierzyłby).

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Wobec stanowiska zajętego wczoraj przez komisję bankową wobec wniosku posła Hollo przesilenie w gabinecie węgierskim jest możliwem w ciągu najbliższych godzin. Dziś o godz. 4 po południu zbierze się Rada ministeryalna, której przypisują wielką doniosłość.

Prezydent Justh prze rząd do dymisji przez nieubłaganą walkę o samoistny bank a rząd nie ma spoistości wewnętrznej, potrzebnej do oporu.

Horoskopy na przyszłość.

Wiedeń. Komunikat co do odpowiedzi Serbji na przedstawienia poczynione przez Sergiejewa i innych reprezentantów mocarstw w Belgradzie, wywołał w porannych dziennikach wiedeńskich otuchę co do zachowania się Serbji.

Według prywatnej wiadomości otrzymanej z Budapesztu donoszą, że austro-węgierski poseł hr. Forgach wyjechał z powrotem do Belgradu.

O tytuł „cara“ Bułgarji.

Petersburg. „Russkoje Znamja“ protestuje przeciwko nazywaniu Ferdynanda „carem“ i w nadawaniu mu tego tytułu dopatruje się knowań i intryg w celu osłabienia znaczenia tytułu cara — samowładcy wszechrosyjskiego. „Grażdanin“ w zupełności solidaryzuje się z organem urzędowym skrajnej prawicy. „Nazywaniu Ferdynanda ‚carem‘ pisze ks. Miszczerskij mogą spółczuć jedynie żydki gazeciarskie“. „Riecz“ otrzymała wiadomość telegraficzną z Wiednia, że w dzień urodzin Ferdynanda podczas nabożeństwa w cerkwi prawosławnej duchowny na skutek otrzyma-

nego z Petersburga rozporządzenia tytuował go „Jego Cesarska Mość“ i „Car Bułgarji“.

O gabinet kadecki.

Petersburg. „Now. Wr.“ wymienia nazwisko dygnitarza, który pertraktował z Milukowem w sprawie utworzenia gabinetu kadeckiego. Miał to być generał Trepow, który niejednokrotnie wyrażał przekonanie, że jedynie ministerstwo kadeckie jest w stanie uratować Rosję. Istniała myśl utworzenia gabinetu z Trepowem, jako premjerem na czele. Ministrami mieli zostać kadeci, zaś wiceministrami członkowie grupy pracy.

Konferencja paryska.

Petersburg. Boguczarskij w dzienniku „Nasza Gazeta“ opisuje dokładnie przebieg konferencji w Paryżu, o której wspominał w Dumie Stołypin i Milukow. Boguczarskij pomiędzy innemi stwierdza, że sekretarzem na tej konferencji był Azef i że wszystkie protokóły są jego ręką pisane.

Włościańskie organizacje rewolucyjne.

Saratów. W powiecie serdobskim wykryto w kilkunastu wsiach istniejące organizacje rewolucyjne wśród włościan. Aresztowano 18 osób.

Taaft prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Londyn. Dziś nastąpi objęcie rządów przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilhelma Taafta.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Strejk szkolny w Polskiej Ostrawie. Ostatnimi czasy odbywały się liczne wiece polskie, domagające się otwarcia polskiej szkoły publicznej. Ponieważ czeska rada gminna nie uwzględniła słusznych żądań, dlatego na wiecu odbytym 28 lutego uchwalono, iż jeżeli do 15 marca nie wkroczą władze szkolne i nie zażądają od Rady gminnej w Polskiej Ostrawie przyjęcia polskiej prywatnej szkoły na koszt gminy, rozpocznie 360 dzieci strejk szkolny.

„Dziennik Cieszyński“ wystosowuje jeszcze ostatni apel w tej sprawie: — Dziś, gdy grozi użycie najostrzejszego środka walki o szkołę, odwołujemy się do polityków czeskich z poza Polskiej Ostrawy, do tych polityków, którym zależy na zgodzie polsko-czeskiej na Śląsku, którzy odczuwają znaczenie jej dla sprawy słowiańskiej nie tylko u nas, ale i na szerszej arenie poza-śląskiej. Nikt zaś nie zaprzeczy chyba, że strejk szkolny zaostrzy niezmiernie stosunki polsko-czeskie na Śląsku, że na długi czas może zagrozić uniemożliwieniem wszelkiego współdziałania Polaków i Czechów. Jeszcze ostatni termin nie zapadł. Jeszcze czas, by rozważniejsze czynniki czeskie wmieszały się w sprawę“.

Agitacja moskalofilska w Galicji wschodniej. Socyalistyczny „Głos“ pisze: Donieśliśmy niedawno temu, że konsul Pustoszkin podjął w jednym z tutejszych banków trzy miliony rubli, przekazane mu przez rząd rosyjski. Ruble Pustoszkina zaczynają działać. Z Kołomyji donoszą nam, że wśród tamtejszych chłopów panuje silne wzburzenie. Chłopi opowiadają sobie, że na wypadek wojny z Rosją wybuchną niepokoje „tak jak w 1846 roku“.

W północnych powiatach Galicyi wschodniej szerzy się znów wśród chłopów agitacja, aby w razie wojny nie odbywać służby wojskowej.

Nowe Tow. kredytowe. We Lwowie powstało „Tow. kredytowe i oszczędności funkcjonarjuszów sądowych dla Galicji z siedzibą we Lwowie“. Powstało ono w tym celu, by wobec niesłychanej drożyzny pomieszkań i środków spożywczych przyjść z pomocą urzędnikom sądowym a to drogą udzielanych pożyczek na niski bardzo procent, tudzież składania małych oszczędności. By wydatki na administrację nie pochłaniały wysokich sum, postanowili członkowie zarządu spełniać obowiązki bezpłatnie. Nowa organizacja wydała odezwę do urzędników, aby przystępowali do niej w charakterze członków.

Do Serbji. Kilkunastu odważniejszych młodzieńców we Lwowie postanowiło wyruszyć do Serbji i zaciągnąć się jako ochotnicy pod znaki serbskie. Zawiadomiona o ich zamiarach policja lwowska poradziła im, aby się wyrzekli swych planów i pozostali przy rodzicach.

Zajęcie podoficerów w służbie cywilnej. Przezydjum m. Lwowa podaje do wiadomości władz autonomicznych, stowarzyszeń, korporacyj, instytutów, przedsiębiorstw, zarządów dóbr itp., w myśl okólnika prezydjum namiestnictwa z 19 lutego b. r., że władze wojskowe, mianowicie komendy korpuśne, względnie komendy obrony krajowej, mogą na życzenie instytucyj lub stron prywatnych polecić do służby cywilnej podoficerów, którzy wysłużyli przynajmniej 6 lat w wojsku i nadają się należycie do odpowiedniej służby cywilnej. Władze, przedsiębiorstwa itd. mogą więc zgłaszać u wspomnianych komend wolne posady, a władza wojskowa na podstawie takich zgłoszeń przedstawi najwłaściwszych kandydatów, względnie wezwie takich kandydatów do ubiegania się o zgłoszoną wolną posadę, przyczem strona przyjmująca ma najzupełniejszą swobodę decyzji.

Omal nie katastrofa. Donoszą z Tarnopola, iż w tamtejszem gimnazjum ruskiem, mieszczącem się w starym budynku, zaszedł wypadek, który mógł być pozbawić życia kilkudziesięciu studentów. I tak 21 lutego zgromadzili się uczniowie w jednej z klas na egzortę. Zaledwie opuścili salę, aby się udać do cerkwi, zawaliła się w tej klasie podłoga, a spadając połamała wszystkie sprzęty klasy leżącej pod spodem. Całe szczęście, iż wypadek ten miał miejsce w kilka chwil po wyjściu uczniów. Obecnie podłogę zawaloną połatano kilkoma staremi deskami i znów uczniów do niej wpuszczono. To też ciągle grozi niebezpieczeństwo nowego wypadku. Tak wygląda dbałość galicyjskich władz szkolnych już nie o naukę, ale nawet o bezpieczeństwo wychowanków.

Na kościół w Niedzielnej. Komitet budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Niedzielnej (pow. Stary Sambor) zwrócił się do społeczeństwa polskiego z prośbą o łaskawe datki. Mieszkańcy Niedzielnej przechodzili różne koleje losu, zawieruchy jednak religijne i historyczne, nie osłabiły w nich ducha religijnego i narodowego; pozostali wiernymi wierze przodków i sztandarowi polskiemu. Otoczeni zewsząd żywiołem obcym musieli długi czas chodzić do kościoła oddalonego o 40 kilometrów. W ostatnich dopiero czasach dzięki usilnej pracy ks. T. Medeya odprawiano nabożeństwo w chacie wieśniaczej. To też powinna stanąć świątynia Pańska tam, gdzie tysiące Polaków będą słyszeć z ust kapłana słowa prawdy wiecznej w języku swych ojców. Datki należy nadsyłać pod adresem komitetu do Galic. kasy zaliczkowej we Lwowie, ul. 3 maja l. 5. (Gmina „Niedzielna“ jest właśnie tą, która przed paru miesiącami cała zmieniła obrządek grecko-katol. na łaciński).

Listy z prowincji.

Tarnów.

Magistracko-wszechpolska klika.

Na tle mających się przeprowadzić w naszem mieście inwestycyi coraz wyraźniej zaznacza się interes partyjny tutejszej magistracko-wszechpolskiej kliki, której widomą głową jest burmistrz miasta p. Tertil. Łączenie polityki z celami gospodarczymi miasta zagraża najżywotniejszym interesom obywateli tarnowskich, a gminę samą naraża na materyalne straty.

I tak niedawno dla „artystycznych“ zachcianek pana burmistrza zapłaciła już gmina kilka tysięcy koron za piękny, ale zgoła bezcelowy projekt gmachu teatralnego. Również na własną rękę p. Tertil sprowadza rzeczoznawców jużto do budowy wodociągów jużto do mającej się wybudować elektrowni, a Rada uchwala tylko wysokie honoraria po to, aby wnioski zaproszonego przez p. burmistrza rzeczoznawcy odrzucić, albo też wartość przedstawionych projektów sceptycznie bardzo ocenić. Wszechpolską gospodarką pana Tertila zajmiemy się jeszcze przy sposobności. Na razie podnieść musimy, do jakiego zdyskredytowania powagi Rady doprowadza polityka pana Tertila w zastosowaniu do gospodarki miejskiej.

I tak przed trzema tygodniami uchwaliła Rada ogłoszenie konkursu na posadę kierownika budowy wodociągów. Na konkurs ów zgłosiło się czterech kandydatów. Pan Tertil jednak w obawie, by posady tej nie otrzymał p. Dziakiewicz, w którego osobie zyskałby fachową siłę, ale mogącą niejednokrotnie zamącić dotychczasowe „dobre stosuneczki“ magistracko-wszechpolskie, z wzorem godnym lepszej sprawy postanowił przeforsować swego benjaminka, albo też jakiegokolwiek niedołęgę z ukończoną przemysłówką. W tym celu od pierwszej chwili mącił pojęcia radnych o najrozmaitszych kandydatach, nadto po za konkursem konszachtował o objęcie tej posady na nadzwyczajnych warunkach tak długo, aż inni zdolniejsi reflektanci widzieli się zmuszeni wycofać podania i miasto znalazło się w tak doniosłej sprawie dzięki polityce pana burmistrza w sytuacji bez wyjścia. Sama sprawa budowy wodociągów została wskutek tego poważnie zagrożoną.

Najwstrętniejszem w tej całej sprawie jest rzucenie się zajadłe „Słowa polskiego“ temu pismu właściwe, inspirowane przez przywódców tutejszej wszechpolskiej partji, na profesora Ciołkosza, który z wielką energją i właściwą mu znajomością rzeczy broni dobra gminy przed atakami wszechpolskich macherów.

„Słowo polskie“ wyczuło tę produktywną pracę prof. Ciołkosza, więc obrzuciło go insynuacjami, w braku innych argumentów, zarzucając mu przynależność do partji socjalno-demokratycznej jakkolwiek wie bardzo dobrze, że prof. C., należy do polskiej demokracji.

Ujadanie „Słowa polskiego“ na wszystkich, którzy nie chcą podporządkować się niskim celom wszechpolskich macherów, w opinji publicznej nie może zaszkodzić prof. Ciołkoszowi, którego czystość i bezinteresowność w obronie demokratycznego sztandaru cały ogół Tarnowa miał sposobność ocenić w czasie kampanii wyborczej. Rzecz jasna, iż wszechpolakom nie podoba się jego wpływ na ogół, wywierany przez „Gazetę Tarnowską“, która jest rozkupywaną w setkach egzemplarzy. Krecia robota tutejszych wszechpolaków tylko silniej skupi zwolenników programu na prawdę demokratycznego, a wtedy łatwiejszą stanie się walka z magistracko-wszechpolską kliką i może wtedy w gospodarce gminnej nastąpi nowy kurs. *(x.)*

Angielska partja ekonomiczna.

Bez wielkiego rozgłosu powstaje w Anglii nowa partja: *Centre party*, której zadaniem jest skoncentrować w sobie wszystkie klasy, począwszy od arystokracji po przez mieszczaństwo aż do robotników.

Partja ta odrzuca wszelką politykę, chce być partją *par excellence* ekonomiczną. Na czele jej stać będą ludzie, znudzeni polityką, przeciwnicy wtrącania się państwa w dziedzinę życia społecznego, zaniepokojeni wzrostem socjalizmu. Ludzie ci postanowili sobie za zadanie dbałość o interesy moralne i materjalne „kraju“, naturalnie w swojem rozumieniu rzeczy.

W zasadzie „Centre party“ jest przeciwniczką wszelkiej eksploatacji czy to w dziedzinie handlu czy przemysłu, państwa czy samorządu, a jednocześnie uważa się za zdecydowaną nieprzyjaciółkę socjalizmu. Wyobraża ona sobie, że można zorganizować państwo na modłę dobrze funkcjonującego banku.

Już w ciągu marca ma nastąpić jej zorganizowanie a potem rozpocznie ona swą działalność.

Nowinki.

„Wesoła wdówka“ w Konstantynopolu. Przed kilku dniami przyszło tam do nadzwyczaj burzliwych demonstracji podczas przedstawienia znanej operetki „Wesoła wdówka“, wystawionej przez trupę wiedeńską. Zaraz na początku przedstawienia Serbowie i Czarnogórcy, którzy obsadzili galerję, podnieśli ogromną wrzawę. Słychać było okrzyki: „Niech żyje Serbja! Niech żyje Czarnogóra! Nie pozwolimy dalej grać! Precz z Austrją! Jeżeli przedstawienie nie zostanie przerwane, będziemy strzelali!“ Ponieważ demonstranci mieli istotnie w rękach nietylko sztylety, ale i rewolwery, przeto powstała w teatrze ogromna panika. Kilka kobiet zemdlało. Panika wzmogła się jeszcze bardziej, gdy demonstranci poczęli rzucać na scenę krzesła i inne przedmioty. Dopiero policja usunęła demonstrantów, przyczem 30 z nich aresztowała — przedstawienie jednak musiano przerwać.

Drukarnia na samochodzie. Policja rosyjska w Rydze, zwróciła uwagę na kryty samochód, który się jej wydał podejrzanym. Puściła się więc w pogoń za nim również samochodem i dopędziła go. Na samochodzie znaleziono drukarnię, w której właśnie drukowano rewolucyjne proklamacje. Aresztowano ośmiu zecerów, i w tem 4 kobiety.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

30) **Dzieje oszusta światowego.**

Carne potrząsnął głową.

— Daruje pan, ale nie jestem pewny. Zdaje mi się, że to kasetka na kosztowności.

— Greenthorpe otworzył wieczko.

— Nie, panie. Ta kasetka ma inne przeznaczenie. Kazałem ją dlatego sporządzić, aby włożyć w nią pięćdziesiąt tysięcy funtów, i wręczyć w dzień ślubu pannie młodej, jako dowód ojcowskiej miłości. Jeżeli nie mam dobrego gustu, to dalibóg nie wiem, kto go ma!

— Nadzwyczajny podarunek ślubny! — rzekł Carne. — Jeżeli mam być szczery, to wątpię, czy kiedyś podobny prezent komuś zrobiono!

— Cieszę się, że tak pochlebne zdanie słyszę od pana. Przyznam się, że myślałem zapytać pana o zdanie, jako wybitnego znawcy sztuki.

— Przypuszczam, że córka pańska musiała już otrzymać mnóstwo podarunków.

— Tak, ale wartość ich nie przenosi jeszcze dwudziestu tysięcy funtów. Żona moja ofiarowała także młodej parze przybory toaletowe z czystego złota, może jedyne w całej Anglji.

— Mógłby się dobrze obłowić jakiś złoczyńca w dniu ślubu — powiedział Carne, uśmiechając się.

— Byłyby daremne trudy — rzekł gospodarz, — gdyż przygotowałem wszelkie środki ostrożności. Kazałem właśnie salę bilardową zamienić na skarbiec, gdyż tam znajduje się ogromna szafa żelazna wmurowana w ścianę. W tym tygodniu każę umieścić w oknach kraty, a oprócz tego ustawię straże w pokoju i na korytarzu. Sądzę, że to wystarczy. Jak pan myśli?

W tej chwili otworzyły się drzwi i córka weszła do pokoju. Carne zakłopotany nieco, zbliżył się do niej i pozdrowił ją uprzejmie.

— Jak zdrowie łaskawej pani? — zapytał. Właśnie rozmawiamy o pięknych podarunkach, które pani otrzymała. Byłbym szczęśliwy, gdybym i ja także mógł wręczyć jakiś skromny upominek. Mimo małej wartości przedmiotu, raczy pani także i odemnie przyjąć tę drobnostkę.

W tej chwili wydobył z kieszeni kasetkę z branzoletą, którą założył jej na rękę. Panna była zachwycona podarunkiem i dopiero po chwili chciała dziękować, ale Carne jej przerwał.

Ależ to drobnostka. Jakżeż zdrowie narzeczonego?

— Dziękuję! Od kilka dni nie widziałam go, gdyż bardzo zajęty.

— No, ale już czas, muszę wracać.

— Do widzenia!

Gdy Carne wrócił do domu, udał się do swej pracowni i poczynił jakieś zapiski na kartce papieru. Wreszcie zadzwonił i kazał przywołać do siebie Beltona.

— Belton — rzekł Carne, gdy tenże stanął przed nim — w przyszły czwartek jadę do Market Stopford na wesele panny Greenthorpe z markizem Kilbenham a ty będziesz mi towarzyszył. Początkowo ślub miał odbyć się w Londynie, ale ze względu na wielką ilość gości odbędzie się w dobrach pana Greenthorpe. Tymczasem musisz załatwić to wszystko, co na kartce napisałem. Może to będzie trudno, ale zapłać co zechcą, gdyż te rzeczy są niezbędne na wsi.

Od tego czasu spotkał się Carne ze swoim wiernym służącym dopiero w przeddzień ślubu na małej stacji Market Stopford. Gdy pociąg się zatrzymał, drzwi wagonu salonowego otworzył lokaj w bogatej liberji i oznajmił gościom, że powozy czekają na dworcu. Gdy Carne przybył na miejsce, powitali go uprzejmie państwo Greenthorpe w dużym pokoju, przeznaczonym dla panów na palarnię.

Większa część gości widocznie już przybyła, gdyż mnóstwo panów siedziało w wygodnych fotelach, paląc smaczne cygara. Carne wypił szklankę herbaty, zamienił kilka słów z panną młodą i udał się do sypialni, która znajdowała się w głównym budynku. Tam oczekiwał go Belton, który przygotował strój wieczorowy, gdyż Carne miał pójść za kilka minut na kolację.

— Dobrze, Belton — rzekł Carne, — siadając na krześle. — Wreszcie jesteśmy już na miejscu, ale teraz pytanie, w jaki sposób załatwimy nasze sprawy?

— Sądzę, że nam szczęście dopisze, jak zwykle — rzekł lokaj.

— Niezawodnie, Beltonie, i ja się tego spodziewam. Ale w każdym razie musimy działać bardzo ostrożnie, bo grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Muszę najpierw obejrzeć dokładnie dom, zanim wygotuję plan; myślę, że jutro w nocy uporamy się ze wszystkiem. Czy przyniosłeś rzeczy spisane na kartce?

— Wszystko jest w kufrach, panie, — rzekł Belton. — Obawiam się nawet, ażeby nadzwyczajnym ciężarem nie wzbudziły podejrzenia. (D. c. n.).

By umożliwić ubezpieczenia życiowe i na wypadek śmierci
KLASIE PRACUJĄCEJ
zaprowadziło

„ALLIANZ“

Tow. ubezpieczeń na życie i renty
dział ubezpieczeń ludowych

z premjami płatnymi tygodniowo od 10 h począwszy.

Wszelkich objaśnień udziela
„Allianz“ filja w Krakowie, ul. Florjańska l. 10.

Do końca r. 1907 Za wypadki śmierci wypłacono
318 230 osób ubezpieczonych K 8,216.666·64

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji
wychodzące w 17·000 egzemplarzy
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu“

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony.
Adres: Kraków, Krótka 6.

Oszczędne gospodarstwa!!!
używają dziś tylko MASŁO patentowe

„MONOPOL“

Masło „Monopol“ jest masłu krowiemu pod każdym względem w zupełności równem a jest daleko tańsze.

PRÓBA PRZEKONUJE 96 1-12

Należy żądać wszędzie masła patentowego „MONOPOL“ a gdzie go niema udać się wprost do pierwszej krajowej fabryki masła patentowego

„MONOPOL“ W KRAKOWIE
ULICA JASNA 8.

Kto zamiast do Prus wolałby jechać na roboty

Do Francji

gdzie zarobki są wyższe i lepsze traktowanie, niech napisze zaraz do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźtwem

Polskiego Towarz. Emigracyjnego w Krakowie,

które postanowiło zająć się organizacją wychodźtwa sezonowego we Francji i zakłada tam własne biuro. Adres tymczasowy Tow. Emigracyj. jest następujący:
Dr. FRANCISZEK BARDEL, Kraków, Mały Rynek 1

W skład Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wchodzą: Poseł Dr. Jan Hupka jako prezes, Prof. Dr. Franbiszek Bujak jako wiceprezes, Sekretarz Tow. Rolniczego Dr. Raczyński jako sekretarz, poseł Jan Wasung jako zastępca sekretarza oraz jako członkowie: poseł prof. Dr. Alfred Halban, Cez. Haller, Rejent Edm. Klemensiewicz, Redaktor B. Laskownicki, poseł Jan Stapiński, Rejent Starzewski, Sekretarz lwowsk. Izby handl. Dr. Wład. Stesłowicz Radca Wydz. kraj. Dr. Ignacy Szyszyłowicz, i poseł Franciszek Wójcik.
Dyrekcyę tworzą: Dr. Fr. Bardel, Ant. Lisowiecki, i Józef Okołowicz, jako dyrektorzy oraz Dr. W. Ungar, i Wąsowicz, jako zastępcy dyrektorów.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach
Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

Kto chce mieć
TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE
zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej“ 10 % taniej.

Żądajcie wszędzie — tutek Paschalskiego.



Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter
egzaminowany nauczyciel buchalterji
udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej. rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80. Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska Nr 49.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski
w Wieliczce.
21

ZMIANA LOKALU!

Magazyn i pracownia obuwia

zostały przeniesione
z domu przy ulicy św. Anny 4
do domu przy ulicy
Dominikańskiej 1.
dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasowe względy, liczę na dalsze poparcie z ich strony.
Z głębokiem poważaniem
Wł. Borejko.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.
konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1906 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.
W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas“, Velburg P. 224, Bawarja.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4 % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy. Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Józef Olkusznik

dom handlowy i przemysłowy
w Krakowie
ulica Sławkowska l. 23
Telefon Nr 954
poleca najtaniej.

węgle

z Królestwa polskiego, Galicji i Górnośląska.

Wszelkie tranzakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.